Nr. 73. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Gieborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Kredyt włościański.

Od osoby dobrze poinformowanej ze stosunkami wiejskiemi otrzymujemy następujący artykuł:

(*y*). Pod tym tytułem umieścił p. W. Zawadzki w nr. 64 *Dziennika Pol k* artykuł w sprawie polepszenia stosunków włościańskich za pośrednictwem pożyczek u właścicieli większych, który to kredyt ma być „skarbem", z którego włościanie dotychczas korzystać nie umieli. Miło mi spotkać się w tym artykule ze zdaniami już i przezemnie wypowiedzianemi. A mianowicie, że wszelkie banki sprowadzają raczej ruinę niż dobrobyt nietylko u włościan, ale i u większych właścicieli, i że zakładanie nowych banków jest zbytecznem; następnie, że w sprawach pożyczek na przednowku nie potrzeba osobnego prawa robotniczego. Wszak większy właściciel dający pożyczkę, może zwrot jej zapewnić sobie również skryptem lub wekslem jak inne banki.

Lecz nie mogę się zgodzić z twierdzeniem artykułu, aby pożyczka przednowkowa u większych właścicieli była „skarbem, z którego wieśniak przedtem korzystać nie umiał", owszem korzystał on z tego „skarbu", aż za nadto i to tak dalece, że wystąpiono nawet z projektem „prawa robotniczego". Również nie mogę przypuścić, pomimo twierdzenia, jakoby „pożyczka wzięta na odrobek" była „prawdziwie dobroczynną, a zarównie korzystną dlań pod finansowym jak i moralnym względem". Pomimo zapewnienia autora, iż nie potrzeba dowodzić, że takie pożyczki są najkorzystniejsze, to ja sądzę przeciwnie, że trzeba było dać na to dowód. Jeżeli występujemy z projektami polepszenia stosunków włościańskich, to rady nasze powinne się opierać na dokładnej znajomości stosunków wiejskich i potrzeb ludu, wskazywanie zaś na pożyczki u większych właścicieli na odrobek, to nic nowego i nie potrzeba do tego zachęty, bo wszyscy mieszkańcy Galicji mają szczególny do pożyczek pochop. Szan. autor jest tu nawet w sprzeczności sam z sobą. Raz twierdzi, że włościan zgubiła sposobność łatwego zaciągania długów, a zaraz potem usiłuje dowieść, że pożyczka wzięta na odrobek, jest korzystną i dobroczynną.

W przemyśle i handlu pożyczki są niekiedy niezbędnie potrzebne i obie te gałęzie gospodarstwa społecznego opierają się na kredycie; w gospodarstwie zaś rolniczem każda pożyczka, procentowa lub bezprocentowa jest najczęściej wręcz szkodliwą. Kupiec wziąwszy pożyczkę, nakupi towaru tanio, a sprzeda drogo i zwraca nietylko tę pożyczkę z procentem, ale mu zostaje jeszcze tyle, że interes swój dalej prowadzić może i tym sposobem stopniowo się wzbogaca. W gospodarstwie wiejskiem przeciwnie kredyt gubi wieśniaka, co i szanowny autor wypowiedział.

Czy kredyt nazwany przez autora „bezprocentowym" wzięty u właściciela na odrobek, jest „korzystniejszy i dobroczynny", zaraz wykażę. Wieśniak nasz zawsze gotów do zaciągania pożyczek, ale najbardziej na przednowku. Jeżeli weźmie pożyczkę w innej porze roku, to bodaj część jej użyje na zakupienie sobie inwentarza, zaś pożyczka zaciągnięta na przednowku służy mu przeważnie na życie. Od 40 lat przypatruję się tym pożyczkom przednowkowym i nabyłem przekonania, że one niczem nie przyczyniły się do polepszenia stosunków włościańskich.

I chociaż wieśniak wie, że co roku bywa przednowek, nie stara on się zabezpieczyć oszczędnością, bo wie, że na przednowku dostanie we dworze lub u żyda, albo nawet u sąsiada na odrobek. Pożyczki zaczynają się już od Wielkanocy i odtąd aż do żniw wieśniak jest tylko konsumentem, je i wylęga się na słońcu; nie można mu nawet zarzucać lenistwa, bo istotnie nie ma roboty, ani zarobku. Aż gdy nadejdą żniwa, robota ciśnie się ze wszech stron, ale on jej podołać już nie może, bo i sobie trzeba zebrać z pola i odrobić dług, a tu ani czas, ani siły na wszystko nie starczą. Jeżeli długi są znaczne, to nietylko, że ich odrobić nie może, ale nawet nie starczy mu czasu, aby sobie zarobił na przyszłość. Pszczoły i mrówki pracują całą wiosnę i lato, aby zebrać zapasy na zimę, zaś wieśniak zadłużony miałby pracować na to, aby nie mieć kawałka chleba na przednowku i być zmuszonym zaciągać dług na odrobek w jesieni? Przypuśćmy, że wieśniak zapożyczył się 30 złr. (jak prop. projekt ustawy robotniczej). Jeżeli odrabia 50 cnt. dziennie przeciętnie, tedy musi ten dług odrabiać 10 tygodni, t. j. cały czas zbiorów dzień w dzień. A któż zbierze jego plony z pola, jeżeli ma jakie, kto wyorze i zasieje? Żona i drobne dzieci? Ładne by to było gospodarstwo. Drugiegoby ratował, siebie zgubił.

Owoż te „dobroczynne i korzystne pożyczki" zaciągane u większego właściciela, są przyczyną, że wieśniak nie może zebrać zasobów na zimę i na przednowek. Tym sposobem zostaje on w wiecznej zawisłości od tych, którzy więcej mają od niego. Stara on się z tej zawisłości w ten sposób wyłamać, że nie idzie na odrobek, ale szuka roboty gdzieindziej, w innym folwarku. A gdy już zmuszony odrabiać, to zdaje mu się, że pracuje za darmo i złorzeczy przednowkom i tym którzy mu dali pożyczkę na odrobek. Byłem często naocznym świadkiem, kiedy w czasie tygodniowej wypłaty kasjer skarbowy żniwiarzom mającym dług, jednym część, drugim całotygodniowy na rzecz długu odciągał zarobek. Przykry to był dla mnie widok. Wieśniak odchodzący z próżnemi rękami miotał przekleństwa w niebogłosy. Niepodobna mi przytoczyć tych przekleństw, kto zna ludowy słownik tego rodzaju, może sobie łatwo wyobrazić. Oto moralność pożyczek na odrobek.

Nie pojmuję więc dla czego szanowny autor nazywa to „pożyczką prawdziwie dobroczynną i korzystną pod finansowym i moralnym względem". Nie jest ona, jak wykazałem, ani jednem ani drugiem. Jest to więc ujemne hasło, a takich etyka polska zawierać nie powinna. Pożyczka na odrobek jest niczem innem jak interesem, jak każdy inny interes. Sam czcigodny autor nazywa to „kredytem", a kredyt nie jest dobrodziejstwem, tylko interesem. Kiedy już opiekujemy się ludem, postarajmy się dla niego o inne skarby, a pożyczki na odrobek zostawmy ich naturalnemu losowi.

Łaskawy czytelnik niechaj mnie nie posądza, jakobym dążył do tego, aby wieśniak nie odrabiał zaciągniętego długu, lub żeby nie chodził na robotę do dworu. Broń mnie Boże od takich myśli i zasad. Mnie tu idzie o to, aby wieśniak wprzód pracował, a potem brał zapłatę, ale nie odwrotnie. Pierwszy wypadek pociąga za sobą dobrobyt, drugi wieczny przednowek. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli dwie strony, zmuszone okolicznościami, dają jedna drugiej na odrobek, lecz nie chcę, aby do tego przywiązywano ujemne hasła, które mogłyby wprowadzić w błąd życzliwych reformatorów stosunków wiejskich.

W końcu zwraca szanowny autor uwagę na zespolenie dworu z gromadą, w czem „leży w znacznej części polepszenie doli naszego ludu," oczywiście, jeżeli to zespolenie będzie nie pożyczką na odrobek, ani prawem robotniczem, lecz rzetelna dążność ku podjęciu wspólnej pracy, a dalej na „rozrywanie tego tradycyjnego węzła dworu z gromadą." To ostatnie wypowiedzenie ogólnikowe, a tem samem niejasne.

Co do mnie, przypatrując się kilkadziesiąt lat stosunkom naszym społecznym, a poznawszy je z bliska i dokładnie, bardziej niż kto inny życzyłbym sobie tego zespolenia, tego świętego przymierza pomiędzy dworem a chatą. Możeby w tem zespoleniu nietylko polepszyła się dola ludu, ale możeby dały się uratować resztki tego, co tak szybko pędzi ku zagładzie. Serce się kraje na widok, jak te wiejskie białe szlacheckie dworki i pałacyki, gdzie w najcięższych czasach germanizacji przechowywało się wszystko co polskie i narodowe: język, zwyczaje i obyczaje, pamiątki z dawnych czasów — że te dworki przechodzą dzisiaj, zwolna, jeden po drugim w ręce obce; że w tych dworkach zamiast dźwięków ojczystej mowy, rozlega się szkaradny żargon spekulantów. A dawni, prawni właściciele tych dworków, konserwatorowie wspomnionych zabytków i pamiątek, idą w poniewierkę. Wielka szkoda, że dla powstrzymania tego tak szybko postępującego upadku nie chwytamy się naturalnych środków zbawienia: nauki, pracy i oszczędności, jeno błądzimy po manowcach, szukając w urojonych środkach ratunku.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Nauka geografii politycznej rozporządza według dotychczasowego planu trzema godzinami w kl. I, dwiema w kl. II, jedną w klasie III; nadto w klasie IV. całe drugie półrocze o 4. godzinach przeznaczone jest na naukę geografii monarchii austrjacko-węgierskiej; razem więc geografię daje się przez 8 godzin w tygodniu w gimnazjum niższem. Projekt komisji usuwa geografię z klasy II, III, i IV, a w klasie pierwszej wyznacza na nią tylko dwie godziny. W tej klasie ma się uczniom dawać, „elementarne wiadomości z geografii matematycznej i tłómaczyć nomenklaturę fizycznej, poczem nastąpić powinny niezbędne wiadomości z geografii politycznej z obszerniejszem uwzględnieniem państwa austrjackiego, kraju rodzinnego i terytorjum zajętego przez obie narodowości kraj zamieszkujące." Ktokolwiek dawał geografią w klasie pierwszej lub przysłuchiwał się częściej tej nauce, wie niezawodnie, jakie trudności musi pokonywać nauczyciel z uczniami, zwłaszcza w pierwszem półroczu, aby ustalić najważniejsze pojęcia z geografii matematycznej i fizycznej, aby nauczyć ich czytać mapy i na nich się orjentować, aby zapoznać ich przynajmniej z najgłówniejszemi rzeczami geografii politycznej. Żaden zapewne nauczyciel nie twierdził dotychczas, aby trzy godziny geografii były zbyteczne, owszem pomimo całej usilności owoce tej nauki w klasie pierwszej nietylko u nas, ale w całej Austrji bywały tak niedostateczne a wiadomości uczniów tak powierzchowne, że w roku 1875 ministerstwo oświecenia uznało za konieczne rozszerzyć kurs geografii do klasy II. i III. Rozporządzenie owo przyjęto z powszechnem uznaniem, bo istotnie zaradzało nieodzownej potrzebie. Projekt komisji tworzy zwrot do dawniejszych stosunków, a nadto i w klasie pierwszej zniża liczbę godzin z 3 na 2. W tym krótkim czasie i przy tak małej liczbie godzin niepodobna niezawodnie ukończyć przepisanego przez komisję przedmiotu, choćby uczono według najlepszej metody i umyślnie do tego celu ułożonego podręcznika; uczniowie wyniosą co najwięcej suchy szkielet geograficzny, który do dalszej nauki nie będzie im wcale wystarczał. Ale choćby sąd nasz był mylny, to nie widzimy żadnych powodów do usuwania szczegółowej geografii z klasy drugiej, trzeciej i czwartej. Komisja takich powodów nie podaje wcale, zaleca jedynie, aby podstawę geograficzną w klasie pierwszej nabytą, uczniom przy wykładzie historji stale przypominano.

Przypominać można wszelako to tylko, co już poprzednio jest znane, a wiadomości z klasy pierwszej wyniesione, są w najlepszym wypadku tak szczupłe, że potrzebują nie tyle przypominania, ile wszechstronnego rozszerzenia, jeżeli uczniowie z gimnazjum wychodzący nie mają być ignorantami. A nadto owo przypominanie przy nauce historji jest pod pewnym względem dosyć problematyczne. Niezawodnie sumienny nauczyciel historji przed każdym okresem nowym przerobi z uczniami podstawę dziejów geograficzną, wskazując na mapie nowe ukształtowanie państw powstających i zmiany zaszłe; przytaczając nazwy geograficzne, wskaże je na mapie i poda bliższe szczegóły, ale na tem czynność jego się kończy; niepodobna albowiem żądać od niego, aby przy każdej sposobności odstępował od przedmiotu, albo widząc niedostateczne wiadomości uczniów w geografji, zawieszał właściwy przedmiot, a zajmował się uzupełnieniem wiadomości, ściśle z jego przedmiotem nie związanych. A ileż to miejscowości, ile krajów, ile instytucyj znajdzie się takich, które dla historyka nie mają znaczenia, a dla geografa są niewymownie ważne? Gdzież znajdzie sposobność, aby pomówić o klimacie każdego kraju, o orografji i hydrografji, zwłaszcza krajów zaeuropejskich, o których historja prawie wcale, lub rzadko tylko wspomina? Zaiste, jeżeli komisja historję literatury powszechnej uważa za przedmiot tak ważny, że pragnie jej osobne miejsce zapewnić w programie nauk, to nauka geografji daleko słuszniej zasługuje na szczególniejsze względy. Dla tego zmniejszenia tak znacznego godzin, dla niej wyznaczonych, nie moglibyśmy żadną miarą uważać za zaletę planu naukowego komisji.

Pomiędzy wskazówkami dydaktycznemi w nauce geografji, czytamy mimochodem uwagę, że ćwiczenia w rysowaniu map winne być, jako niepotrzebne zabieranie czasu, stanowczo wykreślone. Zdumieni kategorycznością tego polecenia, przypuszczaliśmy, że może najnowsza metoda geograficzna rysowania map, rozumie się nie mechanicznie, ale na tablicy lub papierze z pamięci, zupełnie potępiła. Przekonaliśmy się wszelako, że jeszcze dotychczas najdzielniejsi dydaktycy rysowanie map, jako dobry środek uzmysławiający polecają, że tylko wspomnimy o instrukcjach dla szkół realnych, ogłoszonych przez austrjackie ministerstwo oświecenia w roku 1879 str. 81. A jeżeli tak jest, to wypadałoby przytoczyć powody, dla których komisja rysowanie map potępia; trudno bowiem żądać, ażeby bez ich przytoczenia władze szkolne i nauczyciele odstępowali od wypróbowanego dotychczas, a skutecznego środka pomocniczego.

(C. d. n.)

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 27. marca. Panu Apuchtinowi kuratorowi naukowego warszawskiego okręgu zdaje się, że dotąd panują czasy, gdzie można być ciemnym jak but, byle zajadłym w duchu „prawosławnego obrusienja", a wszystko nie tylko ujdzie płazem, ale nawet i rubli napędzi. Przez długi czas był bardzo markotny, czem by to jeszcze „atliczytsa", aż nareszcie wpadł na genialną myśl zabronienia młodzieży polskiej obchodu świąt według rzymskiego kalendarza, t. j. według nowego stylu, nie bacząc, że z wyjątkiem garstki dzieci czynowników przybłędów, wszyscy uczniowie i uczennice są wyznania katolickiego. Oburzyło to wielce, niektóre uczciwsze dzienniki rosyjskie. Pierwsza wystąpiła *Strana*, a za nią prawie jednocześnie, *Gołos*, *Ruskij Kurjer* i inne, pytając jakiem prawem z własnej inicjatywy, śmie ten obskurny kurator, przez „katkowszczyznę" popierany, zmieniać samowolnie w Polsce to, co sam rząd, w najzajadlejszym swoim perjodzie za czasów komitetu urządzającego, szanował i zostawił nieruszonym? Oto wyjątek z tego co pisze *Strana*: „Warszawska zwierzchność naukowa zaprowadziła w roku bieżącym stary kalendarz do zakładów naukowych Królestwa. Całe życie publiczne, sfery cywilne, sądownictwo, koła przemysłowe i handlowe stosują się do nowego kalendarza, jedne tylko zakłady naukowe zmuszone są stosować się do starego stylu. Łatwo pojąć, jaki chaos ztąd wyniknie. Uczącej się młodzieży pod groźbą surowych kar nie wolno obchodzić świąt wielkanocnych razem z całym krajem, wraz z krewnymii znajomymi, lecz wtedy, gdy w kraju nie ma żadnego święta, gdy w kościele nie ma żadnego nabożeństwa, jeżeli przypadkiem święta nie schodzą się według obydwóch kalendarzy. Że zaś w Polsce każde święto nietylko ma znaczenie religijne, lecz także i rodzinne, to łatwo wyobrazić sobie przykre położenie młodzieży szkolnej! Rezultatem takiego bezmyślnego rozporządzenia musi być koniecznie pojawienie się świąt „podziemnych" — obchodzenie najważniejszych uroczystości kościelnych w największej tajemnicy. Jest to jeszcze najlepszy w danym razie rezultat. Byłoby daleko gorzej, gdyby ucząca się młodzież jawnie naruszała rozporządzenie władzy szkolnej i przez to ściągnęła na siebie szereg prześladowań i kar surowych."

Rozkaz stosowania się do starego kalendarza, jest objawem jawnej walki prawosławia z katolicyzmem, jaka się toczy w ziemiach polskich. Nowy ten cios dąży do rozdwojenia pokoleń, rodziców i dzieci, do zniszczenia węzłów rodzinnych. Wprowadzenie starego stylu w zakładach naukowych, jest pierwszym krokiem na drodze zrównania Kongresówki pod względem religijnym z krajem zachodnim. Dopiąć bowiem zwyczajowego rozdwojenia między pokoleniami znaczy tyle, co zrobić pierwszy wyłom w celu zaprowadzenia z czasem w całym kraju obliczenia czasu według starego stylu. Po zniwelowaniu Królestwa z carstwem pod względem administracyjnym, sądowym i wychowawczym, walka niwelacyjna w celu zniszczenia żywiołu polskiego, wkrada się w dziedzinę moralną. Najstraszniejszy to ucisk, bo łamie zwyczaje, tradycje, poczucia i obyczaje.

Korespondent warszawski do *Russkawo Kurjera*, dodaje do powyższego co następuje: „Parę tygodni temu, gdy Apuchtin zwiedzał gimnazjum w Kielcach, przyszła do niego deputacja, złożona

---

O wpływie światła elektrycznego

na wzrost roślin.

Rzecz czytana na posiedzeniu przyrodników Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu

przez

dr. Kusztelana.

Rozliczne doświadczenia, wykonane z elektrycznością, wykazały dostatecznie, że wpływ jej wnika we wszystkie prawie funkcje i objawy życia zwierzęcego. Już Alojzy Galvani, profesor anatomii w Bononii, przy swych doświadczeniach, wykonanych w roku 1791, z owemi udkami żabiemi, które naprowadziły Voltę na odkrycie galwanizmu, był na najlepszej drodze wykrycia elektryczności zwierzęcej, lecz nie umiał objawów elektryczności, pochodzących z rozmaitych źródeł, oddzielić i poszczególnie je traktować. Ztąd też poszło, że gdy udało się Volcie z szeregu tych rozmaitych doświadczeń elektrycznych jedno tylko zjawisko stanowczo i jasno wytłumaczyć, reszta spostrzeżeń Galvaniego została zaniechaną i zapomnianą.

Nastręczył też galvanizm uczonym tyle materjału, tyle coraz nowych poglądów, zjawisk, aparatów, że nie dziw, iż wobec tego zapomniano i zaniechano dalszych badań nad elektrycznością zwierzęcą.

Prace Galvaniego nie miały jednakże popaść w zupełne zapomnienie. Badania bowiem uczonego lekarza zostały za naszych czasów na nowo podjęte przez Dubois-Reymonda i Claude Bernarda, którzy w licznym szeregu subtelnie wykonanych doświadczeń wykazali, że przy każdym i najdrobniejszym akcie życia zwierzęcego są widoczne wpływy elektryczności.

Że elektryczność i na życie roślin wywiera wpływ, wykazał w najnowszych czasach dr. Wiliam Siemens. Rezultat badań Siemensa, przedłożony dnia 4. marca r. z. pod obrady na posiedzeniu londyńskiej Royal Society, pozwalam sobie panom przedstawić w streszczeniu. Siemens, wykazawszy najpierw, że proces chemiczny, który się odbywa w komórkach liściowych roślin, jest zależnym od promieni słonecznych, stawił sobie pytanie, czyby do wywołania i odbywania wspomnianych procesów chemicznych nie można użyć światła, pochodzącego z innego źródła, jak ze słońca. Już na dwa lata przed swem sprawozdaniem, naprowadziły go rozmaite doświadczenia na pomysł, czyby nie można zastąpić światła słonecznego światłem elektrycznem. Udzieliwszy swe w tej mierze zapatrywania ówczesnemu prezydentowi Royal Society, p. Józefowi Hooker, został przez tegoż zachęcony do wykonania całego szeregu odpowiednich doświadczeń, które postanowił wykonać w początku roku 1880.

Doświadczenia, mające wykazać wpływ światła elektrycznego na wzrost roślin, wykonał Siemens w ogrodzie swym w Sherwood, przy pomocy 8 aparatów:

1) Maszyny dynamoelektrycznej Siemensa wykonującej 1000 obrotów w jednej minucie, a wymagającej do wykonania tegoż ruchu siły 2 koni.

2) Regulatora, czyli lampy elektrycznej z elektrodami węglanemi o średnicy 10 i 12 mm, i nareszcie

3) Trzykonnej machiny gazowej Ottona, która następnie została zastąpiona turbiną pędzoną wodą w odległości pół angielskiej mili od miejsca doświadczeń.

Chcąc się najpierw przekonać, czy światło elektryczne w ogóle jakiś widoczny wpływ na wzrost roślin wywiera, umieścił Siemens lampę elektryczną na wolnem powietrzu w wysokości 2 metrów po nad szklanną cieplarnią tak, że promienie tej lampy za pomocą reflektora pod takim samym kątem padały na rośliny wewnątrz się znajdujące jak promienie słoneczne. Wewnątrz cieplarni znajdowały się doniczki zasiane i zasadzone roślinami szybko rosnącemi jak: gorczycą, ogórkami, melonami, fasolą, marchwią itp.

Doniczki te wystawione były w rozmaity sposób na działanie promieni świetlnych i to tak, że kilka doniczek z każdego gatunku roślin ustawiono w zupełnej ciemności i odcięto im wszelką działalność promieni światła tak słonecznego jak elektrycznego; kilka innych doniczek wystawiono na działanie światła elektrycznego z wykluczeniem jednakże zupełnem działalności światła dziennego, inne znowu doniczki zostawały tylko wyłącznie pod wpływem światła słonecznego; kilka wreszcie doniczek tak umieszczono, że na nie działało kolejno po dziennem świetle światło elektryczne i to przez 6 godzin, począwszy od godziny 5. popołudniu do 11. wieczorem. W czasie pory nocnej wszystkie kategorje doniczek pozostawały w miejscu ciemnem.

Po kilku już dniach pokazały się wyraźnie różnice pomiędzy temi grupami doniczek tak pod względem wzrostu jak siły żywotności roślin w nich się znajdujących. Rośliny w doniczkach pozbawionych wszelkiego światła ożółkły, łodygi i gałązki ich wyrosły cienko i roślinki te następnie na działalność światła wystawione, wkrótce obumarły.

Rośliny, na które działały promienie światła elektrycznego, odznaczały się liśćmi jasnozielonego koloru i mimo, że były w ogóle nieco wątłe, utrzymały się przy życiu, gdy je wystawiono na wpływ światła słonecznego. Rośliny, które rosły pod wpływem światła słonecznego, posiadały ciemno zielone liście i odznaczały się silniejszym wzrostem od poprzednich. Te zaś rośliny, na które działały oba źródła światła, tj. światło słoneczne i elektryczne, wyróżniały się od wszystkich innych silnym i bujnym wzrostem i piękną, zieloną, soczystą barwą.

Z dalszych doświadczeń przekonał się Siemenes, że kwas węglowy, który się przy tego rodzaju świetle elektrycznem wywiązuje, jako też i tworzące się przy tej sposobności związki azotowe nie wywierają, dla swej niewielkiej ilości, na rośliny żadnego szkodliwego wpływu.

Zdawałoby się ztąd, jakoby przypływ czystego kwasu węglanego, który jest wynikiem zupełnego spalenia się węgla pod wpływem wysokiej temperatury, obok wpływu kwasorodu, znajdującego się w dostatecznej ilości, był wystarczającym do utrzymania rośliny w pełnej sile życia. Gdyby związki azotowe, które, jak to wykazał prof. Dewar, wywięzują się w łuku światła elektrycznego, w wielkich wytwarzały się ilościach, natenczas zjawisko to byłoby bez wątpienia bardzo szkodliwem dla roślin. Zauważono jednakże, że przy dobrze urządzonych lampach elektrycznych, które to urządzenie na tem mianowicie polega, aby cyrkulacja powietrza dowolnie odbywać się mogła, nie ma obawy, aby związki azotowe w ilości roślinom szkodliwym wytwarzać się mogły.

Jakkolwiek doświadczenia Siemensa nie polegają na wyczerpujących i długich obserwacjach, to jednakże to zdaje się z nich z pewnością wypływać, że światło elektryczne posiada siłę potrzebną tak do wywoływania wegetacji, jako też i do wzrostu roślin.

Nadto można z doświadczeń tych i ten wyciągnąć pewnik, że nocny odpoczynek nie jest bynajmniej dla roślin niezbędny, jak to dotychczas powszechnie mniemano.

Również pokazuje się z spostrzeżeń Schüblera, że zapach owoców dojrzewających na północy jest daleko przyjemniejszy i silniejszy, aniżeli woń tych samych owoców na południu dojrzewających — natomiast zawartość cukru jest w nich znacznie mniejsza.

Zwyczajne nasze żółte śliwki i reneklody dochodzą w Trondejem do olbrzymiej wielkości, posiadają pyszną barwę i są nadzwyczaj wonne, ale natomiast zawierają w sobie tak mało cukru, że wszystkim tym, którzy te owoce jedli w Niemczech lub Francji, zdają się być niedojrzałemi.

Angielska selera uprawia się w okolicy Chrystjanii dokładnie, wedle angielskiej metody, jednakże skutkiem zbyt silnej woni nabiera ostrego, nieprzyjemnego smaku. To samo można powiedzieć o czosnku, cebuli itp. roślinach ogrodowych.

Mówiąc tu już o roślinach aromatycznych nie wypada mi pominąć owej sławnej rośliny znanej pod nazwą dyptanu białego (dictamnus albus L. x. 1.). Wiemy bowiem, że gdy córka Lineusza wracając późną porą w pochmurny wieczór do domu w towarzystwie służącej, trzymającej przed sobą latarkę, w której szyba była stłuczona, przechodziła w ogrodzie botanicznym w pobliżu krzaka powyżej wspomnianego, naraz cały krzak stanął w jasnym płomieniu. Za chwilę płomyk znikł... a w około unosiła się przyjemna, aromatyczna woń cytrynowa. Lineusz badając następnie to zjawisko, przekonał się, że roślina ta zawiera, mianowicie w górnych swoich częściach, dużo kleistej cieczy, która wydaje z siebie silny zapach cytrynowy i wydziela z siebie tyle lotnego olejku, szczególniej w ciepłej porze i w czasie swej najbujniejszej wegetacji, że za zbliżeniem się światła lotny olejek się zapala.

Roślina ta znajduje się często i w naszych ogrodach. Lubo nie wydaje u nas z siebie nigdy tyle eterycznych olejków, jak w Szwecji, to można jednakże o prawdziwości powyżej przytoczonego zjawiska łatwo się przekonać, zbliżając ostrożnie pod krzak zapaloną zapałkę — poczem pojedyncze, mniejsze lub większe gałązki zapalają się jasnym niebieskim płomieniem, wydając przytem trzask podobny do tego, jaki wydają z siebie przy zapalaniu zapałki szwedzkie.

z najznakomitszych obywateli tak miejskich, jak wiejskich, z prośbą, by cofnął swe rozporządzenie, lecz czynownik ten odpowiedział, że uczynić już tego nie może, bo zawiadomił o postępku swym ministra, a zatem niech deputacja prześle prośbę ministrowi. Wszyscy z wytężeniem oczekują na czem się to wszystko skończy?

Tenże sam korespondent donosi o jeszcze innej samowoli „kazionnawo" czynownika Apuchtina. „Wiadomo, powiada korespondent, że rząd rozkazał ustanowić katedrę polskiej literatury na uniwersytecie warszawskim, i że wyasygnował już 3000 rubli jako pensję dla profesora tej katedry, Piotra Chmielowskiego, lecz pan Apuchtin, jak może ociąga wykonanie rozkazu rządowego, używając ku temu najrozmaitszych pretekstów. Podobne postępowanie czynowników rossyjskich w Polsce, jak najgorzej oddziaływa na umysły i warto byłoby się postarać, ażeby raz na zawsze położyć koniec wybrykom ich samowoli, bo inaczej nie ma co i myślić o pojednaniu."

Dnia 24. bm., według telegramów pism warszawskich, przedstawiła się pod przewodnictwem komisarza Müllera, deputacja włościańska z ośmiu powiatów, składających gubernię Płocką; nazwiska deputatów, po jednym na powiat, są: Ignacy Kasprowicz, Antoni Wróblewski, Feliks Orłdakowski, Jan Pękalski. Franciszek Piotrowski, Ludwik Jaworowski, Marcin Dobrosielski i Stanisław Rogalski". — Cel deputacji nie wiadomy; była ona zapewne urządzoną przez komisarza włościańskiego dla wynurzenia boleści „ze zgonu oswobodziciela chłopów", a radości z powodu rocznicy wstąpienia na tron nowego cara.

Goniec urzędowy podaje rozkaz carski o zamknięciu domu dłużników w Warszawie na Lesznie. Dłużnicy mają być przeniesieni do jednego z miejscowych więzień, przyczem jednak mają być trzymani oddzielnie i na innych prawach, aniżeli zwykli przestępcy kryminalni.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 27. marca. Obywatel Saratowskiej gubernji, p. Lwow, ogłosił w dzienniku *Nowoje Wremia* artykuł o ponurem usposobieniu ducha u chłopów. Zdaniem pana Lwowa należy się rządowi spodziewać wielkich kłopotów ze strony włościan guberni wielkoruskich. Przekonani są oni, że car postanowił wszystkie grunta dworskie rozdać pomiędzy chłopów. Niewiadomo z pewnością, kto puścił podobne bajki; domyślać się tylko można, że najprawdopodobniej jest to „sztuczka nihilistów", czyli jednej mniej więcej, stronnictwa rewolucyjnego, któremu nędza ludu jest bardzo na rękę. W wielu miejscowościach chłopi, łudząc się nadzieją prędkiego zawładnięcia gruntami dworskiemi, nie chcą ani się wynajmywać na roboty, ani też wchodzić z obywatelami w jakiekolwiek układy, co do wydzierżawiania pól dworskich, jak to dawniej bywało. Tym sposobem, powiada p. Lwow, wszystkie przedsięwzięte środki przez rząd w celu poprawienia bytu włościańskiego — jako to ułatwienie uboższym osiedlenia się i nabywania gruntów skarbowych, a dalej zamiar urządzenia zakładu kredytowego dla włościan i zmniejszenie opłat wykupowych — mogą być chyba tylko bardzo słabe przeważywszy względem spodziewanych rozruchów chłopskich, bo zanim one wejdą w życie, zło zdoła dojrzeć i wydać straszne owoce. Nie potrzebujemy dodawać, że co do „panów," nastrój u chłopów jest bardzo ponury; ostatni widzą w pierwszych przyrodzonych wrogów.

W porcie kerczeńskim (morze Azowskie) przyaresztowano niedawno trzechmasztowy okręt turecki, przybyły ze Stambułu. Szyper okrętowy deklarował władzom cłowym, że wiezie ładunek pomarańcz, rewizja jednak odkryła, że z wyjątkiem kilkudziesięciu skrzyń z pomarańczami, cały okręt był naładowany dynamitem, a jak inni znów twierdzą, prochem strzelniczym. Pociągnięty do odpowiedzialności szyper, tłumaczył się, że dynamit przeznaczony był jednemu z miljonowomajętnych przedsiębiorców górniczych, do rozsadzania skał w kopalniach. Sprawa w toku.

Sprawa pp. Mrowińskiego, Tuszowa i Teglewa rozpatrywaną będzie w drodze kadencyjnej we wtorek 22. marca v. s. w departamencie kasacyjnym rządzącego senatu.

Petersburger Ztg. podaje wiadomość, że kwestja żeglugi na Niemnie została już załatwiona między Rosją a Niemcami. Jak bowiem donosi konsul rosyjski z Memla, pierwszy parowiec rosyjski przepłynął już po rzece od Kowna i przybył do Tylży bez przeszkód.

W marcu zajmie się Rada państwowa zmianą taryfy cłowej, projektowanej przez ministra finansów; wiadomo, że rząd berliński widzi w tej zmianie cios, wymierzony przeciw przemysłowi niemieckiemu. — Rząd postanowił cofnąć pensję wydawaną monastyrom prawosławnym w ryczałtowej kwocie 425.000 rubli rocznie. Z inicjatywy ministra spraw wewnętrznych, jak zapewnia dziennik *Peterburskija Wiedomosti*, w instytucjach autonomicznych nadbałtyckich prowincyj, zamiast używanego dotąd języka niemieckiego, wprowadzonym ma być, jako język obowiązkowy, język rosyjski.

Kurjer warszawski odbiera następujące telegramy petersburskie. — Dnia 23. b. m. upłynął termin kasacji w sprawie niedawno osądzonych 20 terorystów. Dnia 24. senat rozpatrywał skargi kasacyjne. Rezultat niewiadomy. Z osądzonych skargę kasacyjną wniósł Kletoczników, do którego przyłączyli się inni. Prośbę o ułaskawienie do monarchy wniósł Merkułow bezpośrednio, a o innych podali krewni. — Sprawa Kriupskiego przeciwko rzeczywistemu radcy tajnemu Makowowi sądzoną będzie w 4 departamencie rządzącego senatu w czwartek 30. marca przy drzwiach otwartych. — Międzynarodowa agencja telegraficzna donosi z Irkucka, że przestępca stanu Szczedrin, zamknięty w więzieniu, wyrządził czynną obelgę pułkownikowi Sołowiewowi. Wczoraj wyrokiem sądu Szczedrin został skazany na śmierć. Wyrok przedstawiony został do konfirmacji jenerał-gubernatorowi Anuczynowi. — Urzędnicy drogi południowo-zachodniej religii mojżeszowej wydaleni zostali z Kijowa.

KRONIKA.

Lwów, 29. marca.

Wiadomości osobiste. Deotyma opuściła wczoraj Kraków, udając się porannym pociągiem do Warszawy. — P. August Krzyształowicz, otrzymał wczoraj na uniwersytecie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Właściciel dóbr Kalwarja Zebrzydowska, Stanisław Brandys, zmarł dnia 26. b. m. w Wielkich Drogach, licząc lat 49. — Józef Pracki, bardzo użyteczny pracownik na polu literackiem i dziennikarskiem, zmarł w Warszawie dnia 25 b. m. Jako tłumacz ś. p. Józef przysłużył się niemało piśmiennictwu naszemu przekładami dzieł, odznaczającymi się zawsze przedewszystkiem sumiennem i wiernem oddaniem myśli, niemniej wyborem i dbałością o korzyść czytelników. Pracował on również kolejno we wszystkich prawie pismach peryodycznych i wraz z Lewestamem i Gregorowiczem należał do redakcji kierującej *Gazetą Codzienną*, która się potem w *Gazetę Polską* przemieniła. — Dr. Stefan Pawlicki, były profesor uniwersytetu warszawskiego, obecnie zakonnik Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, znany autor wielu filozoficznych prac, powołanym został, jak donosi korespondent rzymski *Przeglądu Lwowskiego*, na katedrę filozofji Akademji religii katolickiej. Akademja ta powstała świeżo, twórcą jej jest Leon XIII. W skład senatu tej Akademji wchodzą: komandor Rossi, słynny badacz starożytności i autor dzieła „Roma sotterranea"; O. Piotr Semeneńko, jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstańców i mgr. Cecchini i profesor Talamo. Na wniosek kardynała Bartoliniego, senat uchwalił jednogłośnie wezwanie O. Pawlickiego na katedrę filozofii.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 30. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Ks. Juljan Sembratowicz, proboszcz unicki u św. Piotra i Pawła we Lwowie, otrzymał prezentę rządową na probostwo w Czerniowcach.

P. Bodakowski, radca namiestnictwa i członek krajowej Rady szkolnej udał się dnia 27. b. m. do Stanisławowa na śledztwo dyscyplinarne w tamtejszych szkołach średnich, będące w związku z niedawnemi tamże uwięzieniami uczniów.

Upadłość. Lwowski sąd krajowy ogłasza konkurs do majątku Pinkasa Brauna ze Lwowa.

Msza szyzmatycka. Z Sokala otrzymuje *Gazeta Narodowa* następujące doniesienie: Ciekawy fakt illustrujący usposobienie naszych małomieszczan zaszedł dnia 25. b. m. w Krystynopolu. Oto ksiądz unita, przydzielony do konwentu OO. Bazylianów, odprawiał wczoraj mszę według rytuału szyzmatyckiego. Zgromadzeni mieszczanie już podczas ewangelii zaczęli wychodzić z kościoła, a gdy spostrzeżono brak dzwonienia, cała publiczność ostentacyjnie wyszła z kościoła.

Przepowiednia. Między ludem prostym krążą czasem dziwne przepowiednie, w które wierzą jakby w pismo święte. Tak np. utrzymuje lud koło Łańcuta, że 5 lat jeszcze nie będzie zimy ostrej, lecz tak łagodna jak w roku bieżącym.

Wiedeński urząd telegraficzny wydaje recepisy z tekstem niemieckim i czeskim. *Tagblatt* donosząc o tem, zapytuje, dlaczego nie umieszczono także tekstu polskiego.

Minister wojny ogłasza dziś wykaz żołnierzy rannych, leżących w szpitalach. Owoż w Czajnicy znajduje się ciężko ranny kapral Mikołaj Hruszczak, tudzież szeregowcy Damian Górski i Antoni Krnea', wszyscy trzej z samborskiego pułku.

Ze Stanisławowa donoszą, że próba wywołania socjalistycznego procesu polskiego nie powiodła się denuncjantom z obozu moskalofilskiego. Kilku studentów, więzionych przez dwa tygodnie, wypuszczono na wolność dla braku podstawy do prowadzenia dalszego śledztwa.

Jeszcze o oszczerstwie. Wspomnieliśmy już we właściwym czasie o niegodziwem oszczerstwie, rzuconem na pamięć śp. jenerała Jeziorańskiego przez jakieś zbrukane moralnie indywiduum, należące, czego jesteśmy pewni, do nielicznej kliki Rusinów-renegatów, machających podle „chwostem" przed panami o pełnej kieszeni rubli z obozu takiego Katkowa.

Bronić pamięci jenerała Jeziorańskiego, jest oczywiście niepotrzebnem. Ograniczymy się więc tylko na powtórnem skonstatowaniu, że to, co popisało o nim owo brudne indywiduum, nie ma najmniejszego sensu. Naturalną jest rzeczą, że ani p. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narod.*, ani nikt z rozpatrujących papiery, pozostałe po śp. jenerale J., nie znalazł ani świstka, świadczącego, jakoby tenże kiedykolwiek wchodził w stosunki z rządem rosyjskim, starając się o powrót do Królestwa.

Słyszeliśmy, że p. Dobrzański zamierza wystosować sprostowanie w imieniu komitetu, który się zajmował pogrzebem Jeziorańskiego, i jakkolwiek *Nowości* nie bardzo są nam przychylne, mamy nadzieję, że nie odmówią w swych łamach miejsca słowom prawdy rzetelnej.

Pożar. W Przemyślu zgorzała dnia 23. bm. część fabryki nafty p. Aschera przy trakcie węgierskim, która dopiero przed kilku miesiącami po podobnym wypadku została odbudowaną. Palące się naczynia, napojone naftą, i sam petrolej, wydawały czarny dym, który w postaci groźnych chmur unosił się nad miastem. Przyczyną wypadku była podobno nieostrożność. *San.*

O tragicznym wypadku donoszą z Tarnopola. Ułan tamtejszego garnizonu R. Drucker, spotkał w takiem miejscu i wśród takich okoliczności swoją kochankę, że musiał nabrać boleśnego przekonania o zupełnym moralnym upadku nieszczęśliwej. Odkrycie to wprawiło go w szał rozpaczliwy, a uniesiony oburzeniem i boleścią strzelił do dziewczyny, która padła trupem na miejscu, drugim zaś strzałem zadał sobie śmiertelną ranę w piersi. Wypadek ten zaszedł dnia 17. b. m. o godzinie 5. po południu.

Pożar. Na obszarze dworskim w Pacykowie, w powiecie stanisławowskim, pożar, który powstał w skutek nieostrożności, zniszczył fabrykę zapałek z zapasami materjałów. Strata w większej części ubezpieczona, wynosi około 13.000 złr.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 28. marca. Skradziono pani T. A. z pomieszkania l. 13 plac Bernardyński tybetową chustkę koloru popielatego, duży mosiężny samowar i bieliznę wartości około 50 złr., a pani S. O. z kieszeni skórzaną czarną torebkę z kwotą 21 złr. — Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Michała Ratschkę za podejrzane posiadanie zegarka srebrnego, białej chustki i ręcznika, a Józefa Grossa po dokonanej kradzieży wozowej.

Sambor. Towarzystwo dramatyczne ruskie p. Emila Baczyńskiego. które bawiło tutaj czas długi, przenosi się obecnie do zachodniej Galicji, gdzie rozpocznie w Sanoku od 31. marca przedstawienia ruskie i polskie. Towarzystwo p. Baczyńskiego cieszy się od wielu lat w całej Galicji sympatją i prawdziwie szczerem poparciem. Stolica nasza oświadczyła mu również swoje uznanie, dlatego mamy nadzieję, że i teraz Mazury przyjmą serdecznie poczciwego prawego Rusina na swej ziemi.

Z Jaworowa donoszą nam, że dnia 2. bm. odbyło się tam za staraniem p. Mikołaja Hołuba i za przyczynieniem się ks. kanonika Pniewskiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. jenerała Jeziorańskiego. Dla pozostałej rodziny zebrano kwotę 47 zł. 40 ct., którą odesłano do komitetu, na ręce skarbnika dr. Goldmana.

Warszawa 27. marca. Na wniosek tutejszego artysty-malarza p. Piotra Maszyńskiego, Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ma niebawem ogłosić konkurs malarski, który tem się będzie różnił od dotychczasowych, że nie wyznaczy żadnego tematu, ale pozostawi go do woli konkurujących artystów.

W tych dniach przedstawiony został odnośnym władzom legat, którym prywatna osoba ofiaruje sumę 82.300 rsr. na budowę nowego kościoła w parafii św. Barbary. Ofiarodawczynią jest pani Tekla Rapacka, fundatorka taniej kuchni dla młodzieży, znana całemu krajowi na polu filantropijnem.

Poznań 27. marca. Koncert pp. Bulewskich w teatrze polskim 24. bm. zgromadził liczną i dobraną publiczność. Grzmot oklasków przyjął na wstępie nasze młode artystki i z prawdziwym zachwytem wsłuchiwaliśmy się w piękne melodje koncertu Beriota, wykonanego po mistrzowsku na skrzypcach przez p. Jadwigę B., oraz podziwialiśmy „Allegro" Sonaty (Op. 31 Nr. 2) Beethovena, odegranej na fortepianie przez p. Wandę B. Rzeczywistym jednak tryumfem p. J. B. była „Balada" i „Polonez" Vieuxtempsa, który już słyszeliśmy w Bazarze, a który na wielostronne życzenie powtórnie odegrała w teatrze. Niezrównana delikatność w cieniowaniu i w wykonaniu najtrudniejszych pasaży, przytem siła i energia, zastosowane do właściwości kompozycji, stawiają p. Jadwigę B. obok naszych pierwszorzędnych artystów. Najsurowsza nawet krytyka nie potrafiłaby odkryć choćby najlżejszej niedokładności w tej grze skończonej. To też oklaskom kilkakrotnie powtórzonym po każdym występie naszych artystek nie było końca, tak iż wreszcie na usilne żądanie publiczności p. J. B. dodała Kujawiaka Wieniawskiego, który równie jak poprzednio grany Kujawiak Łady rzęsistemi oklaskami obsypanym został.

Z powodu mowy, jaką p. Kazimierz Chłapowski miał dnia 2. czerwca rz. na zebraniu ludowem w Bazarze, wytoczono tak jemu, jak i *Kurjerowi Pozn.*, za jej ogłoszenie, oraz p. Jarosławowi Leitgeberowi, za wydanie jej w osobnej odbitce, proces. Sprawa ta toczyła się dnia 23. b. m. przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego, a skończyło się uznaniem podsądnych niewinnymi. Prokurator wniósł o skazanie p. Chłapowskiego na 300, p. Leitgebera na 200 mk. grzywien, a p. Grnszczyńskiego, redaktora *Kurj ra Pozn.*, na 2 miesiące więzienia. Podsądnych bronił rzecznik dr. Lewiński.

Pánią Jankowską wydalono dnia 22. b. m. do Francji; panią tę trzymano więc tylko dwa dni w areszcie policyjnym, podczas gdy Goryszewski przesiedział, po uwolnieniu z więzienia sądowego, jeszcze 23 dni w areszcie policyjnym.

Ze Zbaraża otrzymujemy od pana Władysława Kamieńskiego odpowiedź na korespondencję z Tarnopola w sprawie p. radcy Scholca. Pan K. twierdzi, iż radca Scholc język polski zna dobrze, i włada nim, że mając częste sprawy w dyrekcji skarbu, miał niejednokrotnie sposobność przekonać się o tem. Lecz p. Scholc nie tylko mówi, ale nawet pisze po polsku — tak przynajmniej twierdzi p. Kamieński. Chcąc dać dowód bezstronności w tej sprawie, notujemy tu tę wiadomość, pozostawiając korespondentowi naszemu w Tarnopolu zupełną wolność co do bliższego objaśnienia czy i o ile ona jest prawdziwą.

W Białobrzegach znaleziono dnia 26. bm. w Wisłoku zwłoki 8-letniej dziewczyny, córki tamtejszego wieśniaka. Jana Jarosza. Dziewczę wpadło do wody prawdopodobnie przez nieostrożność, powracając od swych krewnych.

Wiedeń 27. marca. Dr. Kreith, były adwokat tutejszy, został skazany na 14 dni aresztu za obrazę honoru wiedeńskiej Izby adwokackiej.

W Zagrzebiu uwięziono dnia 26. bm. pewnego majora wojsk austrjackich, za przestępstwa przeciwko moralności publicznej.

Odyniec kramarzem. W Warszawie odbył się raut u pana Ż. przy ulicy Świętokrzyskiej, na którym prócz innych reprezentacyj, przedstawioną była literatura i sztuka. Proszono Odyńca o jaki wiersz. Sędziwy poeta wygłosił bajkę o „Zaklętej królewnie." Po skończonym poemacie i przebrzmiałych oklaskach, ozwał się poeta: „Na żądanie deklamowałem, ale żądam zapłaty. Oto ociemniała, biedna dziewczyna, która musi matkę utrzymywać, powierzyła mi tuzin sznureczków jedwabnych po dwa złote, które sama wyrabia. Panowie, jestem kramarzem, sprzedaję sznurki!" Wszyscy rzucili się do sędziwego kramarza i w okamgnieniu znikły sznurki, a ręka jego napełniła się.... nie dwuzłotówkami, ale rublami!

Międzynarodowy turniej szachowy odbędzie się niedługo w Wiedniu. Według dodatkowych postanowień komitetu otrzyma 40 Franz-Josephdorów, czyli 400 guldenów w złocie (800 franków) ten, kto z biorącymi trzy pierwsze premie, najwięcej wygra partyj. Każda partja wygrana z pierwszym premjantem, liczyć się będzie za dwie, z drugim za półtora, z trzecim za jedną. Partje rozegrane liczą się za pół partji.

Także handel. Pisma zagraniczne już nie jednokrotnie podnosiły zgubność nieuczciwej frymarki kobietami, a przedewszystkiem dziewczętami. Ajenci niemieccy krzątają się żywo około wyszukania łatwowiernych lub nieświadomych. Ogłaszają zawsze bardzo wysokie ceny — a na ten wabik niejedna biedna dziewczyna daje się wziąć. Jedzie więc jako kelnerka, nie myśląc o przyszłości. Do upadku droga pochyła i ślizka... Oby głos ten zdołał zapobiedz złemu.

Samobójstwo dyplomaty. Z Meksyku donoszą o samobójstwie włoskiego posła, hrabiego Joannini. Powodem miały być stosunki materjalne.

Handel ludźmi. Niemieccy przedsiębiorcy, gdzie idzie o zysk, nie oglądają się na nic. Każdy środek jest godziwym, choćby on wymagał ofiary z życia i krwi. Żaden z tych spekulantów nie naraziłby siebie na najmniejszą przykrość. Oto nowy przykład: Głośny w Niemczech z rozmaitych przedsiębiorstw „król kolejowy", dr Strousberg, w Berlinie, zajmuje się obecnie werbunkiem robotników do przekopu panamskiego. Agentura jego już otwartą została w Berlinie, lecz Niemcy zawczasu zapobiegają nieszczęściu i w dziennikach ostrzegają tych, którzyby się dali zwieść przyobiecaną sowitą zapłatą. Obecnie Strousberg zwrócił swą uwagę na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Chce nam znów wydrzeć kilka tysięcy ludności, któraby się stała niezawodnie pastwą głodu, nędzy i klimatu. Tyfusy, żółta febra i inne choroby gorączkowe, grasują ciągle w Panamie, a ofiary dotychczasowe liczą się na tysiące tysięcy. W tej sferze klimatycznej nasza ludność wyżyć nie zdoła, dowody na to liczne. San Domingo pochłonęło ofiar nie mało.

Na ziemi naszej potrzeba rąk do pracy wiele. Im większej dołożymy pracy, tem większy będzie plon. Straty jakie ziemie polskie ponoszą przez emigrację do Ameryki, są straszne, a dla uprawy ziemi szkodliwe — mieliżbyśmy dziś ponieść stratę nową? Nie daj to Boże. Dla tego zabieramy stanowczy głos w tej sprawie, aby ostrzedz tych, których gładkie obietnice mogłyby wprowadzić w błąd. My do zbycia nie mamy ani dwóch rąk. Na obczyznę niech idzie, kto własnej nie ma, lub wyrzeka się swej ziemi.

Znów pożar teatru. W teatrze „Mecaum Hall", w Bostonie, 7000 widzów zachwycało się Adeliną Patti w Trawiacie. W końcu pierwszego aktu nagle kurtyna się zapaliła, panika ogarnęła wszystkich. Maszyniści z wielką przytomnością umysłu zerwali kurtynę i ogień natychmiast ugaszono. Przedstawienia nie przerwano.

H. Longfellow. Dnia 24. bm. zmarł w wieku lat 75 w Nowym Jorku Henry Wordsworth Longfellow, znany poeta amerykański. Sławę zdobył sobie Longfellow słynnym romansem „Outremer", po ukazaniu się którego wezwany został na profesora literatury do Howard College w Cambridge. Nie pozostał tu jednak długo, wrócił do Ameryki, gdzie też i do końca życia pozostał. Był on przeważnie poetą lirykiem, a zbiory jego poezyj jakoteż i nieporównana „Pieśń o Hiawatha" są istnemi klejnotami romantycznej poezji. Niemałą zasługą zmarłego wieszcza jest tłumaczenie na język angielski celniejszych, przeważnie niemieckich, poetów europejskich; zbiór tych tłumaczeń wydany jest w książce pt. „Poets and poetry of Europe" (poeci i poezja Europy).

Dla nas. Stowarzyszenie angielskie w Waszyngtonie pozwało posła brytańskiego przed sąd o obrazę języka i narodowości. Jako „corpus delicti" złożono zaproszenia na wieczór po francusku, pochodzące od pozwanego, i dowód ze świadków, że w jego domu goście rozmawiali w tym języku.

Donato i panna Lucylla. Z Paryża donoszą, iż słynny magnetyzer, który i u nas wywoływał sensację misternem usypianiem pulchnej blondyny, zaskarżył ją przed sądem paryskim o złamanie wiary małżeńskiej. Lucylla bowiem, jak się okazało, jest żoną Donata. Rozprawa sądowa odbędzie się w Paryżu 19. kwietnia.

Cztery miljony franków za kartę geologiczną! Taką sumę kosztować będzie rzeczywiście karta Włoch, zaprojektowana na ostatnim międzynarodowym kongresie w Bolonji. Praca rozłożoną została na 18 lat, gdyż budżet nie pozwala na większy w powyższym celu wydatek roczny, jak 230,000 franków.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę odegraną będzie po raz pierwszy: „W jaskini lwa", komedja w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, przekład Marjana Dworskiego.

* Przypominamy jeszcze raz, że jutro na benefis pani Józefy Wolińskiej, przedstawiony będzie prześliczny dramat w 5 aktach a 8 odsłonach Oktawjusza Fenilleta, „Dwa światy" (La belle au bois dormante), przekład Zygmunta Sarneckiego, w którym sympatyczna ta artystka gra arcydzielnie rolę Ludwiki Morel.

Marja Majewska, znana u nas pianistka, dawała 21. b. m. koncert w Wiedniu. Wszystkie sprawozdania są zapełnione pochwałami dla artystycznie wykończonej gry młodej koncertantki. *Signale*, pismo muzyczne, powiada: Bardzo eleganckie, przeważnie z arystokracji złożone towarzystwo, przysłuchiwało się pełnym elegancji i smaku interpretacjom fortepianowym młodej wirtuozki. Serdecznego przyjęcia doznały dwie charakterystyczne kompozycje hr. Giżyckiej-Zamojskiej p. t. Dumka i Taniec kozaków, a utwory Liszta wykonane z nadzwyczajną werwą i techniką, rozentuzjazmowały słuchaczów. Jestto prawdziwa chluba szkoły muzycznej L. Marka, który kierował i kształcił ten piękny talent.

Panna Lola Bethówna, Lwowianka, wystąpiła w tych dniach z wielkiem powodzeniem w operze królewskiej w Berlinie. Śpiewała trudną partję Elsy w „Lohengrinie" i zachwyciła słuchaczów śpiewem pełnym siły i wyrazu. Sprawozdawcy chwalą jej głos i szkołę, a przedewszystkiem podnoszą jej zdolność nadania właściwego charakteru i kolorytu każdej arji, która, ich zdaniem, przedewszystkiem świadczy o wrodzonym talencie artystki, rokującym najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Na przedstawieniu był obecny w loży cesarz Wilhelm.

Konkurs artystyczny. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na wykonanie pomnika na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1683. Pomnik ten ma być umieszczony w tumie św. Szczepana i ma przedstawiać wszystkie wybitniejsze osobistości, które się przyczyniły do oswobodzenia Wiednia; pomiędzy niemi będzie się znajdował naturalnie i nasz król Sobieski. Wzorem do tego dzieła mają być pomniki w kościołach „Ai frari" i „S. Giovanni Paulo" w Wenecji, styl z połowy XVII. w., a materjałem miękki kamień wapienny. Koszta nie mogą przenosić 50.000 zł. Nagrody za najlepsze projekta wyznaczono 2.000, 1.500 i 1.000 zł. Ubiegać się o nie mogą wszyscy artyści przedlitawscy, a więc i Polacy. Termin nadesłania projektów $^1/_{10}$ naturalnej wielkości wyznaczona do 15. kwietnia 1883 roku.

Andriolli przybędzie w połowie kwietnia do Lwowa, w celu urządzenia w teatrze na fundusz pomnika Mickiewicza obrazów z żywych osób z „Pana Tadeusza." Będzie to nader ciekawe przedstawienie, gdyż deklamacja objaśniać będzie znaczenie obrazów w liczbie dwunastu, przedstawiających najważniejsze ustępy z tego pomnikowego utworu naszego nieśmiertelnego poety. Ostatni obraz przedstawiać będzie przyszły pomnik Mickiewicza, około którego ugrupują się wszystkie postacie z „Pana Tadeusza."

Podręcznik rysunkowy dla uczącej się młodzieży, obejmujący zasady ćwiczeń w linjach prostych i krzywych, czyli ornamentów głów i pejsaży, z krótkiemi łatwemi objaśnieniami, o perspektywie powietrznej i linearnej, oraz mnóstwem innych wiadomości dla rysujących niezbędnych, z poglądów własnych i poważnych źródeł, ułożony i wydany przez p. Karola Cybulskiego, byłego profesora rysunków akademicznych, akwarelli i pejsaży w Marsylii, obecnie nauczyciela gimn. akadem. we Lwowie. Zaszczytnie znane imię autora, który powróciwszy z zagranicy najprzód w Krakowie udzielając lekcyj w najpierwszych domach i instytutach i zyskał powszechne uznanie, następnie we Lwowie kontynuując dotąd swój zawód, wielu zdolnych wykształcił uczniów, jest rękojmią, że książeczka, którą autor, przejęty zamiłowaniem i chęcią przyjścia w pomoc ubogiej młodzieży rozrzuconej po kraju, gdzie częstokroć w tym kierunku brak czuć się daje, własnym kosztem i trudem, mimo 73 lat wieku, gdyż sam wzory załączone na 32 tablicach dla przystępniejszej ceny rysował, wyda pożądany skutek rozbudzenia w młodzieży gustu i chęci ćwiczenia się w tej nauce, by przy gruntownem objaśnieniu i wzory odpowiednie miała pod ręką.

Hr. Guido de Carpegna, poseł do parlamentu, syn ks. Falconieri, ożenionego z Hołyńską, wydaje swoje poezje, których jedną część stanowią: „Wspomnienia z Polski."

Wędrowca Nr. 11. zawiera: Z Mingrelli (z drzew.) Dziennik podróży naokoło świata. Przekład z francuskiego L. K. (c. d.) O nazwie rzeki Dunaju. Zabobony, pieśni i obrzędy ludu mieszkającego u źródeł Sanu i Dniestru. Napisał Adnaw (c. d.) Notatki z wycieczki na Czarnohorę. Podał J. Bąkowski (d. c.) Kilka słów o T. Tryplinie (d. c.) Jak powstały pokłady soli kamiennej. Kronika geograficzna i t. d.

Bluszczu Nr. 11. zawiera: Pogadanka. Na Bialskim zamku, powieść historyczna (d. c.), przez J. I. Kraszewskiego. Przegląd teatralny, przez S. K. O Krasińskim, przez S. K. Korespondencja zagraniczna. Wiedeń (dok.) Kronika działalności kobiecej.

Ruch stowarzyszeń.

VI. Walne Zgromadzenie członków galic. Towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się dnia 31. b. m. o godzinie 6. wieczór w sali konferencyjnej gimnazjum Franciszka Józefa przy ulicy Halickiej.

Stowarzyszenie pracy kobiet odbyło w niedzielę po południu we własnym lokalu walne zgromadzenie doroczne. Ze sprawozdania za r. 1881 wyjmujemy: Do szkoły szycia białego pod kierownictwem Marji Zonczak uczęszczało 120 uczennic, do szkoły kroju sukni (kierowniczka p. Helena Komorowska) 25 uczennic; w szkole robót pończoszkowych, pod kierownictwem p. Spławskiej, pracowały 3 uczennice i jedna stała pracownica. W pracowni szycia białego było robotnic 35. Do szkółki na naukę powtarzającą uczęszczało 68 pracownic; z biblioteki wypożyczono 590 tomów dzieł rozmaitej treści. Stan majątku z końcem r. 1880 wynosił złr. 650·20, z wpłat członków weszło 510 złr., dochód z 3ch wieczorków wynosił 371·75. Subwencja z kasy oszczędności i Towarz. urzędników 250, dar Sejmu 200, loterja fantowa przyniosła 180, datki dobrowolne 10 zł. Razem z końcem r. 1881 wynosił stan majątko-

---

Za prawdziwością zapatrywania Schüblera przemawia w końcu i ten fakt, że rośliny na górach, gdzie temperatura bardzo łagodna odpowiada poniekąd temperaturze lądów na północ posuniętych, odznaczają się również silnym korzennym zapachem.

Nie będzie może także od rzeczy wspomnieć tutaj o skutku bezustannego wpływu światła na czułość roślin. Zauważył tutaj Schübler, że akacja (acacia lophanta) rosnąca w Alten na zachodnich kresach Finlandji i w Stamsund na Lofodach w porze letniej, która tamże całe 2 miesiące, a niekiedy i dłużej trwając, jeden prawie bezustanny tworzy dzień, wcale swych listków nie zamyka. Z doświadczeń, w celu wykazania przyczyny tego zjawiska, wykonanych, przekonano się, że gdy w nocy cień pada na połowę korony tejże akacji, natenczas listki w cieniu się znajdujące zamykały się na 20 minut, gdyż tak długo właśnie znajdowała się połowa drzewa w cieniu. Gdy promienie słoneczne rozprószyły cień z drzewa, wtedy i listki akacji pootwierały się. Natomiast spostrzeżono, że mimosa pudica zamykała swe listki na kilka godzin nawet i w czasie najjaśniejszej nocy.

Siemens zauważył, że listki akacji lophanta otwierają się także pod wpływem światła elektrycznego. — W celu dalszych badań nad wpływem światła elektrycznego na roślinność, umieścił Siemens swą elektryczną lampę w cieplarni ze wszystkich stron oszklonej 8.62 m. długiej i 4.42 szerokiej i również tyle wysokiej. W środku tej cieplarni stało drzewo bananowe i kilka mniejszych palm; po bokach zaś cieplarni umieszczono rozmaite kwitnące rośliny. Lampę elektryczną umieszczono w najwyższym punkcie południowego narożnika, tak że promienie elektryczne padały w tym samym kierunku i pod tym samym kątem jak promienie południowego słońca. Po za lampą umieszczono metalowy reflektor. Wzdłuż wschodniej ściany cieplarni były rozpięte latorośle winogradu, ktorego korzenie zapuszczone były w zagon ciągnący się wzdłuż na zewnątrz cieplarni. Nadto umieszczono w cieplarni kilka krzaków róży, młode drzewka aprykozowe puszczające właśnie pączki, geranie, orchidee itp.

Z dalszych doświadczeń Siemensa, wykonanych z światłem elektrycznem, działającem równocześnie na wolnem powietrzu i w miejscu zamkniętem, na zagonki, zasiane i zasadzone melonami, kartoflami, fasolą, poziomkami, liljami i rozmaitemi innemi roślinami, pokazało się, że światło elektryczne znaczniej się przyczynia do szybkiego rozwoju roślin i dojrzenia owoców. Udało się nawet Siemensowi za pomocą światła elektrycznego doprowadzić poziomki do znacznie wcześniejszego, niż zwykle, dojrzenia. Okazy tych poziomek przedłożył Siemens na posiedzeniu Royal Society.

Ztąd też mniema Siemens, że w przyszłości światło elektryczne odda, mianowicie w Anglji, znakomite usługi sztuce hodowania pięknych i aromatycznych owoców. Zdarza się bowiem w Anglji często, że światło słoneczne w czasie krótkiego lata staje się niewystarczającem dla dojrzenia owoców i wtedy to, według mniemania Siemensa, można będzie niedostatek światła słonecznego zastąpić światłem elektrycznem. Według zapatrywania się Siemensa będzie można przy pomocy światła elektrycznego hodować owoce nietylko na wolnem powietrzu, ale i w cieplarniach. Koszta tegoż światła elektrycznego są zależne od kosztowności motora machiny dynamo-elektrycznej; — okażą się one bardzo niskie wszędzie tam, gdzie będzie można się posłużyć siłami natury, jak np. spadkiem wody. Czy ta elektro-hortikultura okaże się korzystną — przyszłość pokaże, na teraz jednakże zdaje się bardzo problematyczną posiadać wartość. Lecz bądź jak bądź, doświadczenia Siemensa są w każdym razie ciekawe i o tyle pouczające, że z nich jest widocznem, że bezustanne działanie światła nie jest roślinom szkodliwe, lecz przeciwnie, użyteczne, dalej, że światło słoneczne da się poniekąd i przy wegetacji zastąpić światłem elektrycznem, i w końcu, że rośliny nie potrzebują wcale nocnego odpoczynku. *Ds. Posn.*

wy zł. 2805·20. Rozchód wynosił 2754·20 (w czem mieszczą się straty zł. 583·25). Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i udzieliło radzie zawiadowczej absolutorjum.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Licytacje. Realność pod l. 32 w Zubrzy, sąd powiatowy Lwów Cena wywołania 1200 złr. — Realność (⅓) pod l. 20¾ we Lwowie. Cena wywołania 2075 złr. — Realność pod l. 76 w Kobiernicach, sąd powiatowy Kęty. Cena wywołania 1808 złr. — Realność pod l. 288 w Brzeżanach. Cena wywoł. 759 złr. — Realność pod l. 41 w Kluczowie, sąd powiatowy Peczyniżyn. Cena wywołania 869 złr. — Realność pod l. 184 w Trybuchowcach, sąd powiatowy Buczacz. Cena wywołania 540 złr. — Realność pod l. 85 w Woli Justowskiej, sąd powiatowy Kraków. Cena wywołania 451 złr. — Dobra Olesko, sąd powiatowy Złoczów. Cena wywołania 55·780 złr. — Realność pod l. 48 w Podhajczykach, sąd powiatowy Rudki. Cena wywołania 1380 złr. — Realność (¹/₁₂ i ¹/₃ części) w Rzeszowie Cena wyw. 903 złr.

Konkurs. Powiatowa dyrekcja skarbu w Kołomyi ogłasza, że w drodze publicznej konkurencji jest do nadania biurowa sprzedaż tytoniu, połączona z kolekturą loteryjną w Kołomyi.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. kasa oszczędności we Lwowie odbyła wczoraj walne zgromadzenie, pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Russockiego, przy udziale 37 członków. Przewodniczący w mowie zagajającej wspomniał o zmarłych członkach: Ouyszkiewiczu, Orłowskim, Polańskim, Ksaw Fredrze, Grzeg. Romaszkanie, Szczęsnym Maciejowskim i Alfredzie Młockim. Zgromadzenie postanowiło złożyć na trumnie tegoż ostatniego wieniec imieniem instytucji. Z odczytanego przez dyrektora Zimę sprawozdania dowiadujemy się, że stan wkładek oszczędności przekroczył znacznie cyfrę 12 miljonów złr. (w roku 1881: 3,193.956, zwrócono zaś 3,077,899 złr.) Pożyczek na dobra udzielono tylko 114 035, na realności 630.576, dla gmin 109 900, dla Towarzystw zaliczkowych 242.087 złr. Ruch ogólny kasy reprezentował cyfrę 24,495.934, a czysty zysk 88.427 złr. Z tego odłożono do funduszu rezerwowego 60% (53.056 złr.), tak, że fundusz ten wraz z rezerwą specjalną wynosi obecnie 1,303.911 złr. Dalej przeznaczono do dyspozycji dyrekcji 4000 złr., na wzmocnienie fundacji nagrod dla sług 2100 (fundacja ta liczy obecnie 10.000 złr); na remuneracje dla urzędników 6271 złr. Funduszu emerytalnego, który liczy obecnie 225.466 złr. i przynosi 12 000 złr., a wydatków ma rocznie tylko 4000 guldenów, postanowiono nie zasilać. — Sprawozdanie syndyka wykazuje 40 spraw sądowych, z których usnnęło się 28 przez zadosyćuczynienie zobowiązaniom. Dyrekcji udzielono absolutorjum. Do komisji kontrolującej zostali wybrani pp. Wiktor, Gross i Dąbrowski, na zastępcę prezesa p. Rasocki, do wydziału pp. Orlecki i ks Zabłocki, do dyrekcji zaś pp. Madejewski Feliks i Biliński Leon.

Z porządku dziennego zmieniono §. 33, rozszerzając możność okresu amortyzacyjnego przy pożyczkach hipotecznych do 50 lat, a po dyskusji, w której brali udział pp. Roiński, Biliński Leon, Orlecki, Madejski Marc. i Krater uchwalono zaprowadzić system detaksacyjny przy udzielaniu pożyczek na realności wiejskie i miejskie. Rezolucję, wniesioną przez p. Bilińskiego Leona, a wzywającą dyrekcję, aby rozszerzyła kredyt na realności miejskie, przekazano dyrekcji.

Dyrektorowi urzędującemu, p. Zimie, podwyższono płacę do 5500 złr., z wolnem pomieszkaniem w gmachu Kasy, a buchhalterowi Koczyndykowi uchwalono płacę 3000 złr. Systemizowano dalej czwartą posadę woźnego, emyrytowi, p. Józ. Supińskiemu, uchwalono dodatek 100 złr., wdowie Anieli Kuczyńskiej 100, a wdowie po ś. p. Strzeleckim jednorazowo 300 złr.

Z reszty czystego 23.000 złr. postanowiono przeznaczyć 16 000 złr. na fundację pamiątkową, a resztę rozdzielono na cele dobroczynne.

Zapomogi otrzymali: Zakład głuchoniemych 500 złr. zakład ciemnych 400, dyrekcja ochronek chrześciańskich 400, Towarzystwo pań miłosierdzia św Wincentego 300, Towarzystwo dam dobroczynności św. Heleny 300, komitet „Przytuliska" dla opuszczonych dzieci 200, dyrekcja „Ochrony chłopców" pod opieką św. Antoniego 200, zgromadzenie sióstr miłosierdzia na szpital 200, konwent sióstr Sakramentek na restaurację budynków 200, zgromadzenie sióstr opatrzności dla zakładu św. Teresy 100, Towarzystwo św. Wincentego na zupę rumfordzką 100, Towarzystwo chrześciańskiej kuchni ludowej 200, zarząd izraelickiej kuchni ludowej 200, zarząd zboru izraelickiego dla ubogich żydów 200 Towarzystwo św, Józefa z Arymatei 100, Towarzystwo pomocy naukowej 200, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na budowę sali gimnastycznej 1200, zarząd muzeum przemysłowego miejskiego 300, galicyjskie Towarzystwo muzyczne 600, przełożony OO. Zmartwychwstańców na budowę 300, stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda" 100, stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" 50 Towarzystwo opieki nad więźniami 200, Towarzystwo „Bonus pastor" na misje ludowe i budowę kościołów 50, Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 100, Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 100, Towarzystwo pracy kobiet 200. Razem 7000 złr.

Oprócz tego na wniosek dyrekcji uchwalono, ażeby nierozdaną dotąd resztę 800 złr. z funduszu do dyspozycji dyrekcji na rok 1881, dodać Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" i tym sposobem podnieść datek do sumy 2000 złr. na budowę sali. Z żalem musimy nadmienić, że subwencje szkół przemysłowych, utrzymywanych ofiarnością obywatelską Towarzystwa pedagogicznego, mimo poparcia ze strony prof. Zajączkowskiego i p. Wacława Dąbrowskiego, zostały usunięte.

Akcyjne towarzystwo angielskie, założone celem eksploatacji nafty, o którego zawiązaniu donosiliśmy już przed kilku dniami, jest na najlepszej drodze urzeczywistnienia. Pisaliśmy już, że bar. Overbeck zwiedzał kopalnie w zachodniej Galicji a teraz dowiadujemy się, że za Słobodę rungurską żądają od kompanji 2,600.000 zł, która to cenę Anglicy uważają za zbyt wygórowaną. Dalej słychać, że ajenci kompanji zwiedzili dobra Spas, należące do hr. Ludwika Wodzickiego. Ajentów zraża mocno pośrednictwo faktorów żydowskich.

Ankieta taryfowa. Dnia 27. b. m. zagajono zasiada w Wiedniu ankieta zwołana przez rząd dla narady nad taryfami kolejowemi. W zastępstwie ministra handlu otworzył ją radca sekcyjny Pusswald, poczem przewodnictwo objął radca sekcyjny Pollanetz. Podzielono się na kilka sekcyj, według natury artykułów poszczególnych, a popołudniu tegoż dnia odbyły się poufne zebrania delegatów. Właściwe narady mają się rozpocząć dopiero jutro.

Wystawa bydła opasowego w Wiedniu, będzie otworzoną d. 31. b. m. Katalog jej obejmuje 1104 numerów. Rogacizny wystawiają najwięcej Czechy (223 sztuk), po nich Węgry (401), Galicja zapowiedziała tylko 38, a Morawa 112, Bukowina 8. Owiec zgłoszono z Galicji 24, a wieprzów 6 sztuk. Wystawa kończy się d. 2. kwietnia.

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło pierwszy wykaz stanu zasiewów. Wynika z niego, że w ogóle, z bardzo małemi wyjątkami, oziminy wyszły bardzo piękne Gdzieniegdzie tylko myszy narobiły szkód.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. marca.

W chwili gdy to piszemy, odbywa się wybór poselski w okręgu gmin wiejskich Przemyśl-Dobromil - Mościska. Głosowanie w Dobromilu miało od początku bardzo pomyślne widoki dla kandydata krajowego komitetu p. Tyszkowskiego Antoniego, ale w Przemyślu i Mościskach twarda toczyła się walka.

Dziś również staje przed wyborcami swoimi poseł sejmowy Paweł Popiel w Krakowie i zdaje sprawę ze swoich czynności.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej miał nastąpić wybór jednego członka do trybunału państwowego. Prawica postawiła na pierwszem miejscu kandydaturę Lienbachera, a po nim hr. Chorinsky'ego i Wiktora Fuchsa. Izba panów zaś wybrała wczoraj komisję do reformy wyborczej z 15. członków, i załatwiła cały budżet.

Na przedmieściu Hernals pod Wiedniem stawało dnia 27go bm. przed wyborcami trzech kandydatów, pp. Schneider, Rodler i Exner. Ostatniego przyjęto bardzo sympatycznie.

Pobyt Włodzimierza w Wiedniu przedłużył się nadspodzianie.

Z Wiednia donoszą *Czasowi* dnia 28. b. m.: Podług wiadomości nadeszłej tu z Petersburga, nakazał minister wojny jak najprędzej uzupełnić zapasy wojenne i zdać sprawozdanie statystyczne o stanie koni. Jakkolwiek Wielki książę Włodzimierz żadnej nie ma misji, mimo to toczą się w kołach decydujących układy, o których donoszą do Petersburga. Układy te mają wpłynąć na decyzję cara względem polityki tak zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Były deputowany włoski, pułkownik Marselli, ogłosił właśnie broszurę, w której rozbierając ewentulność wojny rosyjsko - austrjacko - niemieckiej, uważa ją za bardzo prawdopodobną, i oświadcza, że Włochy w takim razie muszą stanąć po stronie Austrji i Niemiec, i zrobić front przeciwko Francji.

Onegdajszy dodatek wieczorny *Tagblattu* wiedeńskiego został skonfiskowany za podanie dosłownego tekstu telegraficznego adresu, który czarnogórski minister - prezydent Bożo Petrowicz wysłał w imieniu mieszkańców Cetynji do generała Skobielewa. Na adresie podpisany był między innymi także minister wojny Plamenacz.

Adres ten wyraża radość z mów Skobielewa, które trafiły na chwilę, kiedy „bracia Hercogowińcy walczą o swoje przyrodzone prawa, deptane przez wroga."

Sąd obwodowy w Mostarze skazał dnia 26. bm. sześciu wichrzycieli hercogowińsko-czarnogórskich, należących do tamtejszego komitetu prawosławnego, na dłuższe więzienie za podburzanie. Do Zadaru zaś przystawiono 60 ujętych Kryvoszan.

Dzienniki petersburskie z dnia 25. bm. podają tekst adresu wystosowanego do generała Skobielewa przez jego wielbicieli z miasta Kragujewacza (w Serbji.) Czytamy w nim: „Słowa twoje równie płomienne jak miecz twój na polach bitwy w Bałkanach, w średniej i Małej Azji! L u d n o ś ć s e r b s k i e j M o s k w y (!) miasta Kragujewacza, ze wskrzeszonego królestwa spieszy z pozdrowieniem ciebie, ceniąc wysoko waleczność twoją i twój słowiański patrjotyzm."

Skobielew zdaje się być w Petersburgu pod osobliwszym nadzorem. Pilnują go, aby nie wyprawiał objadów, ani też aby dla niego nie wyprawiano uczt. Taką jest obawa, żeby znowu nie puścił jakiej rakiety, zwłaszcza gdy kniaź Włodzimierz zażywa gościnności w Wiedniu. Był już ułożony objad galowy w Peterhofie na cześć Skobielewa przez oficerów gwardyjskich, ale go w ostatnej chwili z rozkazu komendy odwołano.

Wśród tego policja tropi za nihilistami i szuka jakiejś miny, która ma być gdzieś podłożoną pod torami kolei nikołajewskiej (z Petersburga do Moskwy). Sprawcą spisku rewolucyjnego w pułku preobrażeńskim ma być młodzieniec, który wstąpił tam był w charakterze jednorocznego ochotnika, a już przedtem był na oku policji.

Jen. Stichle w Poznaniu porzucił swoją metodę przymilania się do Polaków, i na obchodzie Wilhelmowskim dnia 24go bm., rzekł, iż Prusacy od trzech pokoleń bawiąc w Poznaniu, mogą się uważać jakby u siebie w domu.

Na sejmie berlińskim podczas obrad nad opustem podatkowym dnia 25go bm. przemawiał poseł M a g d z i ń s k i w interesie najniżej opodatkowanych.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Mościska 29. marca. Przy dzisiejszym wyborze posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości otrzymał tu p. T y s z k o w s k i 117, a ks. kanonik J u z y c z y ń s k i 55 głosów.

Dobromil 29. marca. Głosowanie skończyło się o godz. 1. m. 50. Tyszkowski otrzymał 176 głosów, ks. Juzyczyński 35. Głosujących było 212.

Przemyśl 29. marca. Głosujących 187. Antoni Tyszkowski otrzymał 116, ks. Juzyczyński 67. Cztery głosy nieważne. (Wybrany tedy p. Tyszkowski, na 568 głosujących otrzymał 407; Juzyczyński 157.)

(D.) **Wiedeń** 29. marca. Dzisiejsza *Neue freie Presse* została skonfiskowaną za bezimienne oskarzenia rządu z powodu rzekomych koncesyj dla Polaków (jakich? p. red.), Czechów i klerykałów.

(R.) **Wiedeń** 29. marca. W sprawie budowy kolei żelaznej z Tarnopola do Kopeczyniec toczą się już rozprawy w ministerstwie handlu, które wysłało już jednego z urzedników swoich na miejsce, celem zebrania potrzebnych dat statystycznych.

Petersburg 28. marca. Na koronację do Moskwy przeznaczono 100.000 wojska.

Stanowisko Ignatiewa ma być zachwianem; wnoszą to ztąd, że nie został zaproszony na wielki obiad dworski w Gatczynie.

Berlin 29. marca. Panuje tu ogólne przekonanie, że represalja Ignatiewa przeciw żydom w Petersburgu i Kiiowie mają tylko na celu, aby czynownikom, przyzwyczajonym do zdzierstw i łapówek otworzyć nowe źródło dochodów. Przez niewykonywanie bowiem wrzekomych ukazów czynownicy będą od żydów wyduszać pieniądze, a zatem nabiorą przychylnego usposobienia dla rządu, a specjalnie dla Ignatiewa.

National Ztg donosi: Temi dniami wyjdzie w Berlinie broszura hr. Piotra K u t u z o w a p. t. L e s v r a i s i n t e r e t s d u m o n d e s l a v e e t l a p a i x e u r o p é e n n e (prawdziwe interesa świata słowiańskiego i pokój europejski). Będzie to odpowiedź na mowy Skobielewa. Kutuzow polemizując z nim zapytuje, czy los Polski w r. 1863 był pomyślniejszy, aniżeli Bośniaków w r. 1878 i co Skobielew woli, jako brat słowiański. Broszura wywodzi dalej, że aljans z Francją jest wątpliwy, a Rosja, podobnie jak po wojnie krymskiej, potrzebuje wytchnienia.

Wiedeń 29. marca. Cesarz nadał Piotrowi Słomce, naczelnikowi gminy Pakowa, srebrny krzyż zasługi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28. marca. Odczytane na jeneralnem zgromadzeniu akcjonarjuszów banku dla krajów koronnych sprawozdanie gubernatora podnosi przedewszystkiem, że zakład ten już w pierwszym roku istnienia współdziałał przy pomyślniejszem ukształtowaniu się kredytu państwowego, wstrzymując się od wszelkiej spekulacji, w skutek czego, mimo ogólnego wstrząśnienia targu pieniężnego, kapitał akcyjny i ogólna rezerwa nie zostały wcale naruszone. Obniżenie zysku rocznego w stosunku do oczekiwań, wypowiedzianych w sprawozdaniu, odczytanem na zgromadzeniu jeneralnem 19. września 1881, należy przedewszystkiem przypisać temu, że w bilansie uwzględniono zmianę wartości efektów i udziałów konsorcjonalnych, która nastąpiła w pierwszych miesiącach roku 1882. Następnie wylicza sprawozdanie pojedyńcze transakcje. Zysk z przedsiębiorstwa budowy kolei Budapeszt - Zemlin, tudzież mostu na rzece Sawie, nie wstawiono do bilansu za rok 1881. — Dalej dowiadujemy się ze sprawozdania, że *Union générale* przypuściła Länderbank do udziału w stosunku 30%, przy budowie kolei serbskich i że bank dla krajów koronnych złożył kaucję 1,202.000 franków, którą mu zwrócono, uwalniając zarazem od udziału w tem przedsiębiorstwie. Później zawiązał Länderbank w spółce z *Comptoir d'escompte* w Paryżu i innemi instytucjami nowe konsorcjum w celu objęcia budowy i ruchu tych kolei tudzież zaciągnienia potrzebnej pożyczki, a w celu ratyfikacji umowy, zawartej w tym przedmiocie z serbskim ministrem finansów, toczą się obecnie rokowania. Bank zaangażował się w interesach konsorcjalnych do końca roku 1881 razem na sumę 11,187.000 złr. i wpłacił dotąd gotówką 5,182.000 złr. Mówiąc o bilansie, zaznacza sprawozdanie, że pomiędzy poszczególnionemi efektami niemałtakich, któreby mogły spaść gwałtownie i przyprowadzić bank o straty znaczniejsze i wspomina, że Union generale jest dłużnikiem banku na 7,970.000 złr., która to suma jest zupełnie pokrytą.

Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył hr. Ludwik W o d z i c k i, było obecnych 55 akcjonarjuszów, reprezentujących 1389 głosów. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie i udzielono jednogłośnie absolutorjum radzie zawiadowczej. Zgodnie z wnioskami rady rozdzielono z czystego dochodu w sumie 2,215.044 zł., a po strąceniu zapłaconych 5% odsetek pozostającą nadwyżkę 644.603 zł. w sposób następujący: 10% na fundusz rezerwowy; 10% na tantiemy. Z reszty w sumie 515.682 postanowiono wypłacić dnia 1go lipca rb. superdywidendę po 2 franki na każdy certyfikat tymczasowy, a 20.000 zł. na fundusz pensyjny dla urzędników i sług bankowych. Na wniosek akcjonarjusza francuskiego, V e r n e t a, postanowiono z pozostającej sumy 75.657 zł. odpisać całe s a l d o konta inwentarskiego, a resztę 38.826 przepisać na nowy rachunek.

Wiedeń 28. marca. Przed południem odwidzili w. księżnę M a r j ę P a w ł o w n ę w jej apartamentach cesarstwo i arcyksiężne. W. książe W ł o d z i m i e r z zwiedził popołudniu pomiędzy innemi Ringtheater, gdzie się szczegółowo dopytywał o przebieg katastrofy, a około 5. popołudniu przyjmował w Burgu członków grona dyplomatycznego i reprezentantów arystokracji.

Budapeszt 28. marca. Ernest S i m o n y i zmarł w Rjece.

Sejm załatwił w rozprawie szczegółowej nowelę do ustawy wojskowej.

Praga 28. marca. *Abendblatt* i *Politik* oświadczają, iż doniesienie *Narodnich Listów* o okólniku Czarnogóry do mocarstw jest z gruntu fałszywe. Czarnogóra zupełnie legalnie spełnia wszystkie swoje obowiązki.

Paryż 38. marca. Izba uchwaliła 8-miljonowy kredyt na wyprawę tunetańską za kwartał II. F r e y c i n e t oświadcza, że położenie rzeczy w Tunisie jest lepsze, aniżeli można się tego było spodziewać w tak krótkim czasie. Stan czynny będzie wkrótce zredukowany na 30,000. Sytuacja z każdą chwilą się polepsza.

Rzym 28. marca. G a r i b a l d i przybył z rana do Palermo. Zupełny spokój. Dzienniki oświadczają, że uroczystości odbędą się w spokoju.

Dublin 29. marca. W skutek zamordowania pewnego młodego człowieka w restauracji, odbyło się kilka aresztowań, ponieważ morderstwo to przypisują tajnemu związkowi politycznemu. W mieszkanie jednego z uwięzionych znaleziono mnóstwo broni i amunicji.

Londyn 29. marca. W Izbie gmin, podczas rozpraw nad regulaminem ganił ostro F o r s t e r zachowaniu się zwolenników P a r n e l l a, którzy okrywają hańbą Irlandję, przypuszcza on, że ustawa przymusowa wywołała właśnie postępowanie Parnelistów, ale powstrzymała wiele morderstw i gwałtów. W razie potrzeby rząd i parlament musiałby jąć się jeszcze surowszych środków.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 298·— — 302·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 167·— — 170·—, Banku hipot. gal. 302·— — 308·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 — 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92 50 — 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 — 101·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·— — 91·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 — 102·50, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99 60, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·15 — 102·25. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·75 — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleondor 9·48 — 9·58, Półimperjał rosyjski 9·77 — 9·88, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19¼ — 1·21¼, 100 marek niemieckich 58·45 — 59·25, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 29. marca, godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 320·50, Anglo-Austr. 126·25, Akcje banku Union 122·75, Kolej Karola Lud. 301 60, Południ. 137 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53. Rubel papier. 1·20½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 28. marca godzina 2 min. 10. Losy kredytowe 177 50, Węg. akcje kredyt. 315·50, Akcje anglo-austr. 126·70, Akcje banku Union 122·75, Akcje kred. Karola Ludwika 301·25, Akcje kolei północnej 251·50, Akcje kolei południowej 138·50, Akcje kolei Alfoldzkiej 165·50, Akcje kolei Elżbiety 207·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 125 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·25, Węgierska renta 118·50, Akcje banku związkowego 119·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¼, Węgierskie losy 117·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 28. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·15, w srebrze 75·90, Renta w złocie 93·10, Losy pożyczki z roku 1860 129·50, Akcje banku wiedeńskiego 819·—, kredytowego 320·25, Londyn 120·20, Srebro —·—, Napoleond'or 9·55, Dukat cesarski. 5·64, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 28. marca godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 204·85, Akcje kredytowe 558·—, Lombardy 237·—, Galicyjskie 128·—, Kolei Rumuńskiej 61·75, Austrjackie banknoty 170 10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·15.

Telegramy zbożowe z dnia 28. marca. — W i e d e ń: Pszenica 12·30 do 12 32 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32 25 zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·90 do 11·92 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·— zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·— m., olej rzepakowy 55·20 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 61 50 fr., olej rzepakowy 70·90 fr., spirytus —·— fr. —, W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 29. marca: 15¼ do 15½. B r e m a: 7·20 do —·—. H a m b u r g: 7·30, na marzec 7·35, na sierpień-grudzień 7·95. A n t w e r p j a: na marzec 17⅞. N o w y - Y o r k: 7⅞. F i l a d e l f j a: 7⅞.

NADESŁANE.

Na zupę rumfordzką, rozdawaną bezpłatnie w domu nbogich przy ulicy Kopernika, tylko biednym wstydzącym się żebrać, przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu p. Drechslera i synów (plac Kapitulny l. 2): Szanowna Dyrekcja galicyjskiego Banku kredytowego 25 złr., za który to datek Bóg zapłać. Od 17. do 23. marca włącznie wydano 2160 porcyj zupy i 2160 porcyj chleba.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

27dme zwyczajne

ZGROMADZENIE WALNE AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się

w sobotę dnia 20. maja 1882. o godz. 10. przed południem

w Wiedniu

w Sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I., Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1881.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1881.
4. Objęcie koncessji na kolej lokalną z Jarosławia do Sokala; pokrycie wydatków na to potrzebnych, ewentualnie zwiększenie kapitału Towarzystwa.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1882.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 21. kwietnia rb. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w WIEDNIU: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, u p. M. S. Rotszylda; **we LWOWIE:** w Filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym banku hipotecznym; **w KRAKOWIE:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; **w BERLINIE:** w Banku dla handlu i przemysłu; u p. S. Bleichröder; w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i u pp. Richter & Comp.; **w WROCŁAWIU:** w szlązkiej spółce bankowej; **w LIPSKU:** w powszechnym zakładzie kredytowym niemieckim; **w HAMBURGU:** u pp. L. Behrens i synów; **w FRANKFURCIE:** n/M.: u pp. M. A. Rotszylda i synów; **w MONACHIUM:** u pp. Merck. Finck et Comp.; **w SZTUTTGARDZIE:** w Wirtembergskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum et Comp.; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 16. marca 1882.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.